

Mit czy historia?

O TYM WARTO WIEDZIEĆ

Rozstrzygniemy obecnie problem historycznego istnienia Chrystusa. Oczywiście istnienie Chrystusa potwierdza cała tradycja chrześcijańska, ze św. Pawłem i ewangelistami na czele. I w tym miejscu powstaje pytanie, czy my, dla których mesjańska godność Jezusa i wiara w istnienie Boga jest faktem niepodważalnym, a opartym w głównej mierze właśnie na Ewangelii, nie chybiamy celu. Wydaje się jednak, że w badaniach nad tym, co może służyć naszemu zbudowaniu w wierze, powinno też znaleźć się miejsce i dla tych faktów, które już dzisiaj potwierdzają słuszność naszego wyboru, a które dostarcza nam wiedza współczesnego świata.

Zagadnienia historyczności Chrystusa nie znała starożytność chrześcijańska ani też wieki średnie. Wątpliwości w tym względzie nie wysuwali nawet tak zdecydowani przeciwnicy chrześcijaństwa, jak Celsus i Porfiriusz. Pozostawało to oczywiście w ścisłym związku z oceną Ewangelii jako dokumentów historycznych. Ze strony pogaństwa padały niejednokrotnie zarzuty dotyczące cudów uczynionych przez Chrystusa – nikt jednak nie zaprzeczał, że Jezus z Nazaretu jest postacią historyczną, w określonym czasie działającą na terenie Palestyny.

Z chwilą jednak, gdy w drugiej połowie XVIII wieku do tychczasowa krytyka Ewangelii jako dokumentów historycznych przeszła w nową fazę, poczęto nie tylko zaprzeczać wiarygodności opisów ewangelicznych, ale poddawać w wątpliwość nawet samo istnienie Chrystusa. Wyrazicielem tej tendencji we Francji w końcu XVIII wieku był F. Dupuis, który w wydanej w 1795 r. pracy pt. „*Pochodzenie kultów*” ewangeliczną historię Jezusa uważał za mit astralny.

W wieku XX pojawił się cały szereg dzieł mających na celu wykazanie, że dla zrozumienia początków chrześcijaństwa nie jest bynajmniej rzeczą konieczną odwoływanie się do postaci, której na imię Jezus z Nazaretu. Co więcej – przekonywano, że historycznego istnienia tej postaci nie stwierdzają żadne dokumenty pozachrześcijańskie, a literaturze chrześcijańskiej trzeba w tym względzie odmówić wszelkiej wiarygodności. Do zwolenników tego kierunku badań na początku XX stulecia m. in. należeli A. Kalthoff i P. Couchoud, którzy w swym słynnym dziele „*Tajemnice Jezusa*”, wydanym w 1924 r. w Paryżu, zaprzeczyli historycznemu istnieniu Chrystusa.

Aby na racje te odpowiedzieć, należałoby przedstawić w historycznym postępie rozwój krytyki Ewangelii w XX

i XX stuleciu. Ponieważ problem kanonu Ewangelii jest raczej powszechnie znany, ograniczymy się do zbadań podstawowych świadectw literatury pozachrześcijańskiej.

Wiadomości, jakie o Chrystusie mieli niektórzy historycy rzymscy, są fragmentaryczne i bardzo niedokładne. W kwestii wszakże historycznego istnienia Jezusa mają one swoją wymowę i pod tym głównie względem należy je oceniać.

- Swetoniusz (65-135) wspomina o Chrystusie w „*Vita Claudii*”. Zdanie jego brzmi dość tajemniczo: „Klaudiusz wygnał z Rzymu Żydów, ustawiczne rozruchy czyniących z poduszczenia Chrestosa”.

Ze względu na imię 'Chrestos' tekst Swetoniusza odnoszono dawniej do nieznanego bliżej agitatora, powołując się na to, że w znaczeniu „dobry” lub „wspaniały” było ono powszechnie używanym. Słusznie wszakże w tym miejscu egzegeta P. Batiffol zaznacza, że w takim razie wydaje się dziwne, iż historyk rzymski nie użył tu znamiennej 'quodam' w odniesieniu do nieznanego bliżej osoby. Poza tym forma 'Chrestos' nie powinna nikogo dziwić, skoro się zważy, że Rzymianie jeszcze w roku 200 (jak wnosimy z pism Tertuliana) wyznawców Chrystusa nazywali „chrestiani”. Potwierdzeniem takiej interpretacji jest zresztą okoliczność, że Akwilas i Priscylla, chrześcijanie pochodzenia żydowskiego, opuścili Rzym właśnie z powodu edyktu Klaudiusza. Czytamy bowiem w *Dziejach Apostolskich* 18:2-3: „*Tam natknął się na pewnego Żyda imieniem Akwilas (...) na Priscyllę, żonę jego, dlatego że Klaudiusz zarządził, aby wszyscy Żydzi opuścili Rzym*”.

- Znacznie obszerniejsze świadectwo o Chrystusie przytacza Tacyt w „*Rocznikach*”. Dzieło to, jak wiemy, nie przechowało się w całości. Zaginęły m. in. i te części 5. księgi, w której historyk rzymski opisuje panowanie Tyberiusza, i gdzie można by się spodziewać wzmianki o Chrystusie. Tekst znany dotyczy panowania Nerona i odnosi się do wszczętego przezeń prześladowania chrześcijan. Gdy głos publiczny odpowiedzialnością za spalenie Rzymu coraz natarczywiej obciążał cesarza, „Neron na stłumienie wieści poddał winnych i o najwyszukańsze kaźnie przypawił, których dla nienawistnych zbrodni gmin chrześcijanami nazywał. Twórcę tego imienia, Chrystusa, za panowania Tyberiusza prokurator poncki Piłat, na śmierć skazał. Stłumiony naówczas zgubny zabobon, znowu wybuchnął, nie tylko w Judei, kędy się zło owo wylęгло, ale i w Rzymie, dokąd wszystkie sromoty zewsząd spływają i znajdują schronienie”.

Tyle Tacyt. Autentyczność (!) tekstów Swetoniusza i Tacyta uznaje się bez zastrzeżeń. Nasuwa się wobec tego pytanie, skąd obaj historycy czerpali wiadomości o chrześcijaństwie i o Chrystusie? Ogólnie sądzi się, że Swetoniusz potwierdza jedynie istnienie chrześcijan w Rzymie ok. 50. roku naszej ery oraz że w ostatecznym ogniu jego informacje oparte są o rozpowszechnionej naówczas wieści. Niezależnie od tych przypuszczeń sam fakt istnienia chrześcijan w Rzymie w 15 lat po ukrzyżowaniu Chrystusa posiada taką wymowę, że i na kwestię historycznego istnienia założyciela chrześcijaństwa niemałe rzuca światło.

Zdaje się natomiast nie ulegać wątpliwości, że Tacyt opierał się na źródle pisanym, na co wskazywałby brak w omawianym tekście tak często spotykanych w wypadkach ustnej informacji 'dicunt' lub 'ferunt'. Uderzającym jest, że według Tacyta chrześcijaństwo zostało stłumione wraz ze śmiercią Chrystusa, i że dopiero po wielu latach ujawniło się ponownie zarówno w Judei, jak i w Rzymie. Otóż tego rodzaju pogląd jest nie do przyjęcia w hipotezie zależności Tacyta od źródeł chrześcijańskich. Jeżeli ponadto zwróci się uwagę, że Tacyt używa terminu „Christus” w sferze pojęć żydowskich, to i zależność od źródeł żydowskich musi być wykluczona. Pozostaje zatem – jako jedyna możliwość – korzystanie przez Tacyta ze źródeł pisanych przez Greków lub Rzymian. Utrzymywanie, że Tacyt korzystał z prac Józefa Flawiusza również nie prowadzi do rozwiązania, bowiem po pierwsze, wg Józefa śmierć Chrystusa nie spowodowała upadku chrześcijaństwa, a po wtóre, świadectwo Józefa jest na ogół przychylne dla chrześcijaństwa! Jak do tej pory, zagadnienie źródeł Tacyta dla jego świadectwa o Chrystusie pozostaje nadal otwarte. Na pewno można wszakże powiedzieć, że dokument użytkowany przez historyka rzymskiego nie był ani chrześcijański, ani też żydowski.

• Znaczenie zupełnie wyjątkowe w kwestiach dotyczących początków chrześcijaństwa posiadają dzieła Józefa Flawiusza. Złożyło się na to wiele powodów. Józef, kapłan i uczony, dowódca wojsk i dyplomata, urodził się w kilka lat po śmierci Chrystusa (ok. 38 r.). Kierunki polityczne, społeczne, i religijne Palestyny za jego czasów były mu więc dobrze znane. Ponadto badał dzieje swego narodu, i gdy nam je w „*Antiquitates*” (nap. ok. 94 r.) szczegółowo opisuje, możemy się na tym oprzeć jako na dokumencie pierwszorzędnej wagi. Spośród dzieł Józefa jedynie w „*Antiquitates*” znajdują się teksty bezpośrednio dotyczące chrześcijaństwa: jest to tzw. „testimonium Flavianum”, w którym jest mowa o Chrystusie Panu i Jego misji, dłuższy fragment o Janie Chrzcicielu, jego działalności i śmierci, oraz wzmianka o okolicznościach śmierci Jakuba, brata Pańskiego. Z trzech powyższych tekstów na ogół uznawana jest autentyczność fragmentów o Janie Chrzcicielu i Jakubie Apostole, i nie ma żadnych racji, aby poddawać je w wątpliwość. Natomiast „testimonium Flavianum” od

400 niemal lat jest żywo dyskutowane, z wynikiem, którego za ostateczny w żaden sposób uważać nie można. Znakomity badacz i filolog J. Thackeray tak pisze: „*Rzadko kiedy 10 wierszy może wywołać taką dyskusję jak ta, która toczy się wokół świadectwa Józefa*”. W znanej dzisiaj formie opartej na najlepszych kodeksach 18. księgi „*Antiquitates*”, świadectwo to ma brzmienie następujące:

„W owym czasie żył Jezus, mąż mądry, jeżeli Go słusznie nazwać można mężem. Był bowiem sprawcą wielkich cudów i nauczycielem tych wszystkich, którzy Go miłowali. A wielu, zarówno z pogan jak i z Żydów, do niego przystało; był On Chrystusem. Gdy Go tedy z oskarżenia naszych przełożonych Piłat skazał na śmierć krzyżową, ci, którzy Go przedtem miłowali, nie opuścili Go więcej. Albowiem trzeciego dnia żywy im się ukazał, tak jak o Nim prorocy, duchem Bożym natchnieni, przepowiadali. Aż do naszych czasów przetrwało plemię chrześcijan, którzy od niego takim imieniem są nazwani”.

Tekst powyższy pochodzi ze wspomnianych kodeksów „*Antiquitates*” średniowiecznego pochodzenia, ale również znamy go z cytaty Euzebiusza z Cezarei (263-340), a więc z początków IV wieku. Jest to godne podkreślenia, tym bardziej, że Euzebiusz znał już jego dzisiejszą formę, którą przytacza co najmniej trzykrotnie. Ale też na nim urywa się przekaz historyczny. I na próżno wśród pisarzy chrześcijańskich II i III wieku szukalibyśmy potwierdzenia takiego stanu rzeczy. Orygenes z Aleksandrii (185-255) znał teksty Józefa o Janie Chrzcicielu i o Jakubie Apostole, natomiast nie tylko nie odwołuje się do świadectwa o Chrystusie, ale czyni Józefowi wprost zarzut, że nie wierzył w mesjańską godność Jezusa. Jeżeli tedy wspomina dwukrotnie, że Józef Flawiusz nie uznawał mesjańskiej godności naszego Pana, to jest to nie tylko zgodne z tym, co nam skądinąd wiadomo, ale wyklucza też w sposób kategoryczny, jakoby „testimonium Flavianum” było mu znane w formie przekazanej nam tradycją rękopiśmienną. Znajduje się w nim przecież wymowne zdanie: „On był Chrystusem”, tj. Mesjaszem, z odwołaniem się do innych jeszcze proroctw dotyczących Jego osoby. Opierając się na powyższym stwierdzeniu, wielu krytyków doszło do wniosku, że tekst Józefa nie jest autentyczny. A ponieważ przytacza go już Euzebiusz, zatem interpolacji dokonano w III stuleciu, dzielącym Orygenes od Euzebiusza.

Jednakże nie wszystko w takim ujęciu jest fałszywe. W analizie tekstu wymienia się tzw. racje wewnętrzne, sprzeciwiające się jego autentyczności. Dotyczą one:

(1) Wyrażenia: „On to był Chrystusem”. Trudno bowiem przypuścić, aby Józef Flawiusz, upatrujący Mesjasza w Wespazjanie, wyraził się tak niedwuznacznie o Jezusie.

(2) Zdania: „jeżeli w ogóle można nazwać Go człowiekiem”, w którym zawiera się uznanie bóstwa Chrystusa, co zdecydowanie wyklucza autorstwo Józefa.

(3) Zasadniczo nie budziłyby specjalnych zastrzeżeń słowa: „czynił bowiem rzeczy niezwykle”, gdyby nie stanowiły uzasadnienia do „jeśli w ogóle należy nazwać Go człowiekiem”.

(4) Wreszcie cały tekst od słów: „albowiem” do słów „prorocy” należy właściwie do treści chrześcijańskiego wyznania wiary.

Racje powyższe zdają się wskazywać, że „testimonium Flavianum” w III wieku po Chrystusie zostało zmienione przez anonimowego autora chrześcijańskiego tak, aby odtąd stanowić mogło podstawę dla potrzeb apologetyki. Euzebiusz znał je już w nowym kształcie, a Orygenes posługiwał się tekstem pierwotnym, w którym nie było mowy o mesjanizmie Chrystusa. Stąd jego zarzut czyniony historykowi żydowskiemu.

Rekonstrukcja tego tekstu, po wyeliminowaniu wyrażen niewątpliwie chrześcijańskich, nastrocza niemało trudności. Powodem tego jest okoliczność, że na podstawie przekazanego tradycją rękopiśmienną tekstu możemy wprawdzie wskazać interpolacje chrześcijańskie, ale brak nam danych do stwierdzenia, które zdania w tekście pierwotnym zostały pominięte przez chrześcijańskiego interpolatora. Zostawił nam on wiele z tekstu historyka żydowskiego, nie zdołał nawet zatrzeć pewnych wyrażen szczególnych, niemile brzmiących dla ucha chrześcijańskiego: Chrystus nazwany jest „człowiekiem mądrym”. Jego dzieło określono jako „rzeczy niezwykle”, a na określenie wiernej Mu społeczności użyto terminu nie pozbawionego odcienia pogardy: „plemię chrześcijan”. Z szeregu rekonstrukcji tekstu, które zostały podane na przestrzeni ostatnich lat, podamy tylko jedną, wg K. Lincka:

„I w tym czasie żył Jezus, zwany Chrystusem, człowiek mądry, bo czynił rzeczy niezwykle. Był nauczycielem ludzi garnących się do nowych idei. I poszło za Nim wielu Żydów, jak też pogan. A gdy wskutek doniesienia najznakomitszych u nas mężów Piłat zasądził Go na śmierć krzyżową, Jego dawni wyznawcy nie przestali Go miłować. I odtąd aż po dzień dzisiejszy istnieje plemię chrześcijan, którzy od Niego otrzymali tę nazwę”.

I w tej lub analogicznej formie należy uznać go za autentyczny. Wspomniany już wcześniej filolog amerykański J. Thackeray, po dokonaniu żmudnej analizy filologicznej tekstu „testimonium”, tak pisze w swej pracy *„The Man and the Historian”* (1929):

„Jestem zmuszony do zmiany swego dawnego poglądu, że całe świadectwo jest interpolacją chrześcijańską.

Chociaż przemawia za tym wiele poważnych powodów, to jednak inne mają większe znaczenie. Decydującym dla mnie jest wzgląd językowy, który z jednej strony wskazuje na cechy stylu autora, a z drugiej jest tego rodzaju, że chrześcijanin nie mógł się nim posłużyć. Kryterium stylu wg mego zdania przeważa szalę na korzyść autentyczności rozważanego fragmentu, jako całości – jeśli nie we wszystkich szczegółach. Jeśli tekst został zniekształcony lub zmieniony, to w każdym razie w oparciu o podstawę Józefa”.

W księdze 20,9.1 Józef Flawiusz opisuje śmierć Jakuba Apostoła i opis ten ze wszech miar zasługuje na uwagę. Chodzi tutaj o rok 62 – ważny w rozwoju pierwotnego chrześcijaństwa ze względu na jego szerokie już rozpowszechnienie w krajach śródziemnomorskich oraz wydarzeń, które niebawem miały nadejść. Świadectwo Józefa (fragment) jest następujące:

„Otóż Annasz sądząc, że nadarzyła się dogodna sposobność, ponieważ zmarł Festus, a Albinus był jeszcze w drodze, zwołał Sanhedryn i stawił przed sądem Jakuba, brata Jezusa zwanego Chrystusem, oraz kilku innych. Oskarżył ich o naruszenie Prawa i skazał na ukamienowanie”.

Z opisu powyższego wyłania się dość wyraźny obraz sytuacji chrześcijaństwa jerozolimskiego natychmiast po śmierci prokuratora Porcusa Festusa w Cezarei Palestyńskiej. Jego następcę, Albinusa, mianowano niezwłocznie, ale ten musiał odbyć długą drogę, drogę przez Aleksandrię. Ten właśnie okres przejściowy wykrystalizował Annasz, arcykapłan, aby wszcząć prześladowania chrześcijan w Jerozolimie. Z wielu danych możemy przypuszczać, że było ich w tym mieście w 62 r. niemało. Annasz uderzył przede wszystkim w zarząd Kościoła, na czele którego w Jerozolimie stał od wielu lat Jakub, brat Jezusa zwanego Chrystusem. O jakiego Jakuba tu chodzi? W pierwotnym chrześcijaństwie znamy kilka postaci o tym imieniu. Przede wszystkim Jakuba, syna Zebedeusza, rodzonego brata św. Jana (Mat. 4:21). W odróżnieniu od innych zwano go też niekiedy Jakubem Większym. Względy chronologiczne wskazują jednak, że nie do niego stosuje się opis Józefa Flawiusza. Jakub Większy bowiem, jak czytamy w *Dziejach Ap.* 12:2, ok. 42 r. został stracony przez Heroda Agryppę I. Do grona apostołskiego należał jednak i inny Jakub – syn Alfeusza (Mat. 10:3). W odróżnieniu od pierwszego, nazwano go Mniejszym, określając go niekiedy mianem „brata Pańskiego” (Gal. 1:19; Mar. 15:40). Co się tyczy pokrewieństwa między Jakubem Mniejszym a Chrystusem, to najprawdopodobniejsza wydaje się opinia, że Alfeusz był rodzonym bratem Józefa, męża Marii, matki Jezusowej. Opis Józefa na takim tle nie zawiera więc nic nieprawdopodobnego. Toteż powszechnie tekst ten uważany jest za autentyczny. J. Thackeray w *„Encyklopedii religii i etyki”* (1955). pisze:



„Autentyczność tego ustępu jest poza wszelką wątpliwością. Sposób, w jaki Jezus jest tutaj wzmiankowany, dokładnie zgadza się z tym, czego powinniśmy się spodziewać po Józefie”.

Tyle o autentyczności tekstów zawartych w „*starożytnościach*”. Jak wynika z analizy powyższych świadectw, nie wzbogacają one naszych wiadomości o Chrystusie. Rzucają jednak pewne światło na czas Jego działalności, śmierci itp. Mówią nawet o wpływie, jaki wywarł na współczesnych sobie. Jest to niewątpliwie bardzo niewiele – dość jednak, aby kwestię mitu usunąć raz na zawsze poza zakres uzasadnionych wątpliwości. Tym

bardziej, że istnienie Chrystusa stwierdza cała tradycja chrześcijańska, ze św. Pawłem na czele. A zatem i ze strony historii nic nie stoi na przeszkodzie, aby zaufać słowom zapisanym w 1 Liście św. Piotra 2:6

*„Oto kładę na Syjonie kamień, a kto weń wierzy,
nie zawiedzie się”.*

R-
„Straż”

[1] ks. E. Dąbrowski, *Chrystus*, Warszawa 1939

[2] ks. E. Dąbrowski, *Testimonium Flavianum*, Poznań 1979

[3] ks. E. Dąbrowski, *Śmierć Jakuba Apostoła w opisach Józefa Flawiusza*, Poznań 1979